

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.



Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 3	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przedzięckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Cyprjana i Justyny P. M. m.*).
Sobota Koźmy i Damiana M. m.
Niedziela Ładysława z Giel., Waclawa Kr.M.
Poniedziałek Michała Archanioła.
Wtorek Hieronima Kapł. W. D. K.
Sroda Remigjusza B. W.
Czwartek Aniołów Stróżów.

*) Ś. Cyprjan i Justyna, męczennicy. Cyprjan urodził się w Antyochji, mieście leżącym

między Syrią i Arabją. Rodzice jego bałwochwalczy, od dzieciństwa poświęcili go złemu duchowi i nauce magji i astrologji. Zwiedził Grecję, Egipt, Chaldecę, Indję, wszystkie miejsca sławne od najpierwszych wieków świata tajemniczymi umiejętnościami i wrócił do ojczyzny trudnić się przemysłem wieszczką, a wiara Chrystusowa nie miała większego nadeń wroga. Justy, młoda dziewica, chrześcijanka, słynęła w Antyochji rodem i pięknoscją. Pewien młodzieniec, poganin, zapalił się najgwałtowniejszą ku niej namiętnością, a niezdoławszy niczym zyskać jej wzajemności, udał się do Cyprjana i prosił aby czarami skłonił ku niemu jej serce. Cyprjan ujrzawszy Justynę, sam zakochał

się w niej; lecz nadaremno wysiłał się aby hołdy jego przyjął; cała potęga ciemności skruszyła się przed znakiem krzyża świętego. Czarnoksiężnik zwyciężony, zaczął głębiej zastanawiać się nad słabością duchów, którym służył, a nad wszechmocnością Boga prawdziwego; przyjął nareszcie Wiarę Chrześcijańską i z zawziętego wroga stał się najgorliwszym jej zwolennikiem, i w końcu był biskupem Antychoeńskim. Za prześladowania Dyoklecjana pojmany, żelaznemi szarpany paznogciami, wreszcie ścięty został pospołu z Justyną w Nikodemji r. 304. Kości tych męczenników przeniesione później zostały do bazyliki św. Jana Laterańskiego w Rzymie. X.***

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Gdy przy wjeździe Waszej Ekscelencji do starego grodu prymasowskiego wszystkie dzwony kościołów zadzwieczą wielką pieśń radości — wówczas i serea wiernych katolików z całego obszaru Księstwa Łowickiego zestroją się w jeden ton, w jeden okrzyk szczęścia:

Witaj nam Czei Najgodniejszy Arcybiskupie!

Witaj nam! Witaj!

I powitają Cię Najdostojniejszy Pasterzu, i młodzi, w których sercu żywo drga wzajemne Ci uczucie, byś ich pobłogosławił na spełnienie wzniosłych pragnień i umiłowań;

i ojeowie, one „wszelkich cnót skarbnice“ dla przyszłych pokoleń;

i lud siermiężny mocny w wierze, w miłości gorący;

i biedni robotnicy, którzy tulą się pod opiekę Kościoła z nadzieją, iż nadejdą czasy sprawiedliwości, gdy „zamilkną hasła walki, a hymn miłości bratniej wzniesie się przed Tron Najwyższego“.

I powitają Cię Kapłani Chrystusowi, gotowi pod Twoim hetmaństwem iść „w zwartym szeregu na podbój dusz do nieba“.

A wszyscy oni prosić Cię będą o błogosławieństwo.

Lecz gdy, Ekscelencjo, wstąpisz w progi prastarej Kolegjały, powitają Cię duchy Dostojnych Prymasów naszych i Interrexów, aby Ciebie pobłogosławił na pracę znojną, na trud wielki, na walkę straszną, w której nieraz dusza Twa jęknie, a serce się skrwawi.

I błogosławić Cię będą: uczony Stanisław Karnkowski, ascetyczny Jan Wężyk, pobożny Jan Lipski, świętobliwy Maciej Łubieński, litościwego serca Teodor Potocki, święta dusza Krzysztof Szembek, uczynny Władysław Łubieński.

Błogosławić Cię będą i witać jako Tego, Który Kościół w Polsce nową chwałą opromieni i splendoru mu doda i siły, i Hetmanem będzie obecnym pokoleniom i Mistrzem;

jako Tego, Który sercem gorącym wyczuje ból ludu, i smutek jego, i cierpienie, i umysłem bystrym dostrzeże grożące mu niebezpieczeństwo i klęski, a umiłowaniem wielkim ukozi zgryzoty i rany uleczy — i śmiałym czynem przede złem obroni.

Witaj nam, witaj nasz Najwyższy Dostojniku!

I my pragniemy złożyć Waszej Ekscelencji hołd należny za cnoty głębokie, za wiedzę rozległą, za prace dokonane, za zamierzenia wzniosłe, za serce miłujące kraj nasz biedny i lud nasz znękany i za to, że, Ekscelencjo, wspólnie z nami czujesz i cierpisz, i dzielisz chwile rzadkiej radości, i za to, żeś zawsze był nam Bratem, a teraz podjąłeś ciężkie brzemię Pasterza i Ojca.

Hołd Ci i cześć!

I z synowską uległością prosimy Cię, Najdostojniejszy Arcypasterzu, o błogosławieństwo na dalszą pracę, abyśmy za Twoim wskazaniem „walczyli nieustraszenie w obronie prawdy, krzewili w społeczeństwie zdrowe zasady, przysparzali pożytku ludziom, a Bogu chwały“.

Redakcja „Łowiczana“.

J. E. KS. DR. ALEKSANDER KAKOWSKI ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.

Jego Eksceleńcja ks. Dr. Aleksander Kakowski jest dziesiątym z rzędu Arcybiskupem warszawskim.

Pierwszym był ks. Józef Bończa-Miaskowski, którego ingres odbył się w roku 1799.

Drugim—ks. Franciszek Skarbek-Malczewski—w r. 1818.

Trzecim—ks. Stefan Hołowcyc—w roku 1819.

Czwartym — ks. Wojciech Leszczycki-Skarszewski—w r. 1824.

Piątym—ks. Jan Paweł Pawęza-Woronicz—w r. 1828.

Szóstym—ks. Stanisław Lubicz-Choroński—w r. 1857.

Siódmym—ks. Antoni Melchior Fijałkowski—w r. 1857.

Ósmym — ks. Stanisław Szczęsny Fełński—w r. 1862.

Dziewiątym — ks. Wincenty Chościak Popiel—10 czerwca 1885 roku.

Do tej pracy trudnej jaką jest pasterzowanie w naszym kraju, nie oszczędzającej tronu arcybiskupiego, staje nowy Arcypasterz.

Jego Eksceleńcja Ksiądz Arcybiskup urodził się w roku 1862 w majątku Dębnoch w ziemi Ciecchanowskiej z rodziców stanu szlacheckiego: Franciszka i Pauliny z Ossowskich.

Do szkół przygotowywał się w domu, poczym rodzice oddali Go do progimnazjum w Pultusku, później do gimnazjum trzeciego w Warszawie.

Po otrzymaniu odpowiedniego świadectwa w 1878 roku t. j., mając zaledwie rok siedemnasty, wstąpił w Warszawie do seminarjum Metropolitalnego Ś-go Jana, które w 1882 roku chlubnie ukończył.

Pelen zamilowania do nauki, nie zadowolil się Młody Alumn obowiązkowymi dla każdego kapłana studjami teologicznymi, lecz, uzyskawszy od Swej władzy pozwolenie, wyjechał do najwyższej dla nas Uczelni duchownej, jaką jest obecnie Akademia Duchowna w Petersburgu.

Opatrzność Boża, która rządzi każdą sprawą, a tymbardziej, gdy chodzi o przygotowanie dla siebie Wybrańca, użyla surowego klimatu północy na to, aby przyszły Biskup, przerwawszy swe studia w Petersburgu, mógł je kończyć w Rzymie, w stolicy świata katolickiego.

Tam, w Rzymie, miał sposobność, wybrany dla jednej cząstki Kościoła Pasterz, przyjrzeć się Temu, który ma powierzona całą owczarnię Chrystusową.

Tam u grobu Apostołów i Męczenników, miał możność zacerpać świętości i gorliwości dla sprawy Bożej.

Tam, w środowisku nauki i piękna, mógł wykształcić swój umysł.

W Rzymie zamieszkał w kolegium, prowadzonym przez O. O. Zmartwychwstańców, a więc w duchu Senefiki i Kajsiewicza, uczęszczał zaś na Uniwersytet Gregorjański, na którym ukończył wydział prawny, otrzymawszy stopień Doktora Prawa Kanonicznego.

Praktykę prawa odbył w t. zw. Lo studio del Concilio di Trento.

Po powrocie do kraju w 1886 roku otrzymał święcenia kapłańskie i stanowisko wikariusza przy kościele Ś-go Andrzeja w Warszawie (na Chłodnej), a już w 1887 r. został powołany na profesora Seminarjum. Odtąd, prowadzony przez Boga z jednego stanowiska na drugie coraz szersze obejmuje kręgi swą nauczy-

cielską działalnością, po to, aby w końcu zostać nauczycielem niemal całego Kraju.

Po dziesięciu latach swej profesorskiej pracy, zostaje w 1898 roku zamianowany Assesorem Konsystorza warszawskiego, Rektorem kościoła Ś-go Józefa (po karmelickim), a co najważniejsze Regensem Seminarjum duchownego.

Musiał już wówczas Młody Kapłan rokować wielkie nadzieje, kiedy mu powierzono kierownictwo najodpowiedzialniejszej wobec Boga, Kościoła i Narodu instytucji.

Jak wywiązywał się z powierzonego sobie obowiązku świadczy to, że s. p. ks. Arcybiskup Popiel nadał Mu godność w r. 1901 — Kanonika honorowego, w roku 1904 — Kanonika rzeczywistego kapituły warszawskiej.

To trudne stanowisko Regensa Seminarjum Jego Eksceleńcja zajmował przez lat 12. W roku zaś 1910 powołano Go na Rektora Akademii w Petersburgu, gdzie pozostawał obdarzony w 1911 r. przez Ojca Świętego godnością Pralata Domowego J. Świętobliwości do dnia 22 czerwca b. r., t. j. do dnia konsekracji.

Ciężkie obowiązki, jakie z woli Boga i Władzy Duchownej musiał spełniać umiał pogodzić z pracą naukową za co też Akademia Petersburska obdarzyła Go zaszczytnym tytułem Doktora Świętej Teologii Honoris causa.

Prócz artykułów, umieszczonych w „Podręcznej Encyklopedii kościelnej“ w „Przeglądzie Katolickim“ w „Ateneum Kapłańskim“, napisał pracę „O powadze rytuału piotrkowskiego ze stanowiska prawnohistorycznego“, „Preliminarje nowego kodeksu prawa kanonicznego“, „Vademecum pro nuntis apostolicis in Polonia“, „Congregatio generalis totius provinciae Gnesnensis a J. Uchański a 1578 celebrata et congregatio synodalis archidiaconatus Camenecensis a L. Gembicki a 1619 celebrata“.

To bogate w owoce dotychczasowe życie Jego Eksceleńcji jako Profesora, Regensa, Rektora i Pisarza umiała ocenić Władza Duchowna i uczeni, ale co najmiłsze, umiała ocenić sama młodzież. Miłość powszechna i uznanie towarzyszyły Mu wszędzie, bo sam umiał kochać i rozumieć młodzież, a młodzież wywdzięczając się dała mu najlepsze i najdroższe miano, bo Go powszechnie nazywała „Ojcem“.

Najgłębiej przekonani jesteśmy, że tak jak sam J. E. ksiądz Arcypasterz oddaje się Duchowieństwu, chcąc być „nie tylko biskupem, którego „Duch Św. postanowił rządzić Kościołem Bożym“ (Dz. Ap. XXII, 28) ale i... powiernikiem, doradcą i ojcem w Chrystusie“, Jego Eksceleńcja będzie nas wszystkich prawdziwym Ojcem w Chrystusie“. Obyśmy tylko my wszyscy chcieli być Jego dobrej woli posłusznymi!

Wierzę, że tak będzie przez pamięć na Boga, przez pamięć na Ojczyznę, przez pamięć na to serdeczne J. E. oświadczenie „przychodzę do Was z miłością na ustach, z miłością w sercu“.

Za miłość będziemy płacić miłością.

Nowy Arcypasterz przychodzi do nas wpelnil sił i z gruntowną znajomością naszych spraw. To też cieszymy się, że na tronie Archidiecezji, w sercu naszego kraju — Warszawie — zasiadł właśnie On: Kapłan światły, sprawiedliwy, o sercu szlachetnym, a gorącym, o szczerzej woli służenia wszystkim i każdemu, kto służyć zechce Bogu!

H. H.

Wrażenia z podróży.

Nigdy jeszcze nie zabierałem głosu publicznie, lecz sprawa którą tutaj chcę poruszyć, zdaje mi się być o tyle ważną, że warto jej poświęcić słów parę; spodziewam się też, że i Sz. Redakcja podzieli moje poglądy i dlatego nie odmówi dla mego listu kącika w swym poczytnym piśmie.

Zdarzyło mi się jednego z ostatnich dni sierpnia przejeżdżać traktem od Kompiny w stronę Rybna, a że był to jeden z tych pięknych dni, jakich bardzo mało użyczyło nam tegoroczne lato, ja zaś jechałem rowerem, byłem więc już trochę zmęczony i zacząłem odczuwać pragnienie, postanowiłem przeto wstąpić do któregośkolwiek domu w Gągolinie i ugasić je szklanką mleka lub wody. Ożywiony tą myślą, raźniej już podążyłem naprzód, a wjeżdżając do wsi spotkałem na wstępie dosyć okazały budynek i od razu domyśliłem się, jak zresztą i sam napis głosi, że jest to szkoła. W ogródku przed szkołą spotkałem nauczyciela p. B. i postanowiłem do niego zwrócić się z moją prośbą; zeszedłszy więc z roweru uprzejmie poprosiłem, czy nie zechciałby poczęstować mię szklanką wody; on naturalnie chętnie się zgodził i udał się do mieszkania, aby spełnić moją prośbę. Ja zaś tymczasem zdążyłem rozpatrzeć się w położeniu szkoły: ogródek bardzo mały (bo jak się później dowiedziałem, zaledwie 30 prętów mający, włączając w to już i dom i podwórko), lecz tak urządzone, że najmniejszy kawałek ziemi został wyzyskany; w ogródku wspaniałe warzywa, maliny, truskawki, nawet i siewki drzewek (naturalnie wszystko w miniaturowych rozmiarach); a wszędzie pełno kwiatów, co bardzo miłe robi dla oka wrażenie. Na podwórku zauważyłem całe stopy desek, więc gdy p. B. powrócił niosąc żadaną przezemnie szklankę wody, wyraziłem zdziwienie, dlaczego nagromadzono tu tyle drzewa, gdy tymczasem dom szkolny wydał mi się jakby nowozbudowany. Tu dopiero p. B. powiedział mi, że w domu wywiązał się grzyb drzewny, i tak zaczął się rozprzestrzeniać, że, nie bacząc na to, iż dom szkolny pobudowany dopiero przed czterema laty, zniszczył zupełnie podłogi i uszkodził ściany, przy tych słowach p. B. wyraził życzenie, czy nie zechciałbym zwiedzić szkolnego domu wewnątrz. Zgodziłem się chętnie i przez ganek weszliśmy do sieni, w której podłoga zerwana, ziemia rozkopana głęboko, a ściany wysmarowane karbolineum, szerczącym wstrętny zapach dokoła, czyniło powietrze strasznie dusznym i ciężkim; to samo jest i w sali szkolnej. Z sieni przeszliśmy do mieszkania nauczyciela, składającego się z dwóch pokoi. Mieszkanie zaledwie możliwe, lecz wygodnym go nazwać nie można. Tu poznałem panią B., właściwą nauczycielkę w Gągolinie-Południowej, gdyż p. B. jest w Gągolinie Północnej; wywiązała się rozmowa o szkole, o nauczaniu, wkrótce zjawila się i herbatka na stole i chleb wiejski i maselko, za które p. B. już z góry zaczęła przeproszać, że nie jest dobre, ponieważ nie posiadając piwnicy, nie może go dobrze przechować.

— Jakżeż państwo obywacie się na wsi bez piwnicy? — zapytałem.

— Ach proszę pana! to też człowiek tylko się umęczy, więcej nic. Niech sobie pan wyobrazi: nie dalej jak wczoraj jeden z panów myśliwych zostawił nam dwie kuropatwy, które dzisiaj właściwie

miały być na obiad, kazałam je więc zaraz wieczorem oporządzić i skropić octem, a że w kuchni z powodu gorąca przez noc ich przechować nie było można, kazałam więc dziewczynie nakryć je miseczką na talerzu, a dla większego bezpieczeństwa przycisnąć miseczkę ciężką cegłą i w braku innego miejsca postawić w szkole, jakież więc dziś rano było moje zdumienie i rozgoryczenie, gdy służąca powiedziała, że kurapatwy zniknęły; i to często tak bywa, czasami to aż rozpacz człowieka ogarnia, że najmniejszej kruszyny niema gdzie przechować.

— No — macie przecież państwo chyba jakąś spiżarkę, gdzie można niektóre produkty spożywcze przechowywać?

— To też właśnie nieszczęście, że i tego niema. Właściwie mieliśmy piwnicę pod kuchnią, nie była wprawdzie bardzo dobrą, bo wilgotna i zagnieździł się w niej grzyb drzewny, ale zawsze coś nie coś, chociaż trochę kartofli przechować w niej było można. Teraz, podczas restaurowania kuchni, piwnicę tę, jako gniazdo grzyba, zupełnie zasypano, obiecując wybudować inną; tymczasem czas schodzi, zbliża się i zima, a piwnicy jak niema tak niema. Obecnie jeszcze pół biedy, bo niektóre rzeczy przechowujemy w piwnicy u sąsiada, inne ułokowaliśmy w obórce, ale gdzie te wszystkie rzeczy przechowywać będziemy zimową porą, to naprawdę nie mam pojęcia.

Dziwną w tym wypadku wydała mi się obojętność członków towarzystwa szkolnego, więc zapytałem: Czyż naprawdę w tym Gągolinie są jeszcze tacy ciemni gospodarze, że nie uznają najniezbędniejszych potrzeb dla możliwej wygody nauczyciela?

— Hm! Bogiem a prawdą jest tu dużo jeszcze takich właśnie ciemnych, których, czy to sprawy szkolne, czy gminne, nic nie obchodzi, zadowoleni tylko, że im samym na nos nie kapie, umieją jeszcze powiedzieć „wiecznie i wiecznie coś nowego, zawsze tylko trzymaj rękę w kieszeni, bodaj że lepiej, gdyby tej szkoły nie było“ (lecz gdy przyjdzie czas posyłania dzieci, to są zawsze pierwszymi). Jest też i tu kilku światlejszych gospodarzy, którzy uznają potrzebę możliwych wygód dla nauczyciela, ale sami nic zrobić nie mogą. Wogóle oni wszyscy nie są właściwie przeciwni choćby pobudowaniu piwnicy, ale coż, kiedy niema tego, kto by się tym zajął. Wójt gminny, którego to jest obowiązkiem, nie tylko że sprawą tą zająć się nie chce, ale jeszcze przeciwdziała, opowiadając, że potrzeba piwnicy, czy spiżarni przy szkole, jest tylko fantazją nauczyciela, jest to tylko proste narażanie ludzi na koszt, gdyż przy innych szkołach tego niema i dobrze jest (choć wątpię czy jest taka szkoła która by piwnicy lub spiżarni nie posiadała). Ci ciemni zaś zadowoleni, że te kopiejki nibyto zaoszczędzone w tym razie przez wójta, mogą obrócić na co innego.

— Sądę, że jeżeli, jak w tym wypadku, sprawa opiera się o wójta, to możecie państwo zaskarżyć do odpowiedniej władzy.

— Tak, w tym wypadku przysługuje nauczycielowi prawo zwracania się do odpowiednich władz lecz... tu p. B. machnął ręką i dodał „o tym wolę nie mówić...“ Ót i w tym roku przykład jeszcze w maju zerwali w kuchni, szkole i sieni podłogi, gdyż grzyb takowe zniszczył, lecz zabrakło tego, kto by się postarał o przeprowadzenie domu szkolnego do możliwego stanu. Wójt, w którego to właściwie leży obowiązek, odmówił swego współ-

udziału, mówiąc, że sprawą tą powinna zająć się gromada, gromada zaś po kilka razy zbierała się, radziła, a radziła, lecz nic jakoś nie mogła uradzić; w końcu wybrali dopiero kilku członków, którym polecieli zająć się tą sprawą, lecz członkowie ci zajęli się, jak pan widzi: od maja zdążyli doprowadzić do możliwego stanu dopiero kuchnię, reszta robót postępuje żółwim krokiem i jeżeli tak dalej pójdzie, to sama klasa, nie mówiąc już o nieszczęsnej piwnicy, nie będzie gotową na czas rozpoczęcia lekcji.

Długo jeszcze prawdopodobnie przeciągnęła by się taka rozmowa, lecz ponieważ zależało mi trochę na czasie, więc podziękowałem za gościnę, pożegnałem p. B. i w dalszą udałem się podróż, rozmyślając nad tym, jakie to wygody posiada nauczyciel w Gągolinie, i czy tylko w Gągolinie? pozwalam sobie wątpić. I dzieje się to w XX wieku, w czasie, gdy mowa o powszechnym nauczaniu, gdy od nauczyciela wymaga się pracy intensywnej — poświęcenia, o ironio! poświęcenia od człowieka, któremu. kot obiad zjadł, bo nie miał go gdzie schować. Jest to smutne, ale bądź co bądź fakt autentyczny.

Dziwną zdaje się być w tym wypadku obojętność odpowiednich władz, że nie zwrócą uwagi na takie zaniedbywanie się wójta w swoich obowiązkach.

Dziwniejszą jeszcze obojętność samych gminiaków, że człowieka takiego trzymają na urzędzie; czyż już nie znalazło by się w całej Kompińskiej gminie człowieka godniejszego na to stanowisko? człowieka, który by był prawdziwym dobrym gospodarzem gminy, u którego by w gminie, jak w dobrym gospodarstwie, wszystko było w należyтым porządku? który by dbał o krzewienie oświaty, której nam tak bardzo a bardzo brakuje, a tymczasem trzymają na urzędzie człowieka, który zadowolony jest tylko, że nosi miano wójta, który zamiast współdziałać, tamuje poniekąd krzewienie oświaty. To też obecnie niema prawie numeru gazety, w której nie można by było wyczytać, iż taka a taka gmina uchwaliła projekt powszechnego nauczania, lub prywatnie otwiera tyle a tyle szkół początkowych, lecz próżny trud zadalby sobie ten, kto by pomiędzy temi gminami szukał gminy kompińskiej; ona śpi jeszcze snem sprawiedliwego i, nie tylko że nie zamierza wcale otwierać nowych szkół, ale nie może się zdobyć nawet na uruchomienie tych kilku szkół, które uchwalone zostały już przed paru laty.

Gminy, otwierające więcej szkół, podnoszą składkę szkolną z 8 nawet do 50 kop. z morga, oni tego nie żalują, bo zrozumieli już, że oświata daje pieniądze, daje dobrobyt; oni nie żalują na szkoły, bo wiedzą, że człowiek oświecony z tego samego kawałka ziemi otrzyma dwa razy tyle, co ciemny.

Czas więc już gminiacy Kompińscy przebudzić się z tej śpiączki i do dzieła, aby później dzieci wasze nie robiły wam wyrzutów, że przez opieszałość swoją jesteście kowalami ich biedy i niedołęztwa, że nie dalszcie im w szkołach zaczerpnąć choć trochę tej oświaty, z której inni korzystają w całej pełni.

Takie myśli nasunęła mi moja przygodna wizyta u państwa B. w Gągolinie, a wywdzięczając się za ich gościnność, skreśliłem te słów kilka, mając nadzieję, że trafią one tam, gdzie potrzeba, wzbudzą pewne zainteresowanie się i choć w części przyczynią się do polepszenia warunków życiowych nauczyciela na wsi.

Przejezdny.

Do A...

Anim ja ci duszą bratnią
Anim ja ci wróg dziewczyno —
Jenom tobie łzą ostatnią,
Tą najkrwawszą, tą jedyną! —

Do ostoi — matki ziemi,
Gdy cię wzięli i ponieśli;
To szli oni szlaki memi,
Jak huragan mimo przeszlil —

Serce z duszy mej wydarli,
Runął gmach z miłości zbity:
Wrota szczęścia nam zaparli,
Został grób twój z łez spowity!

Mari.

Cierniowym szlakiem.

(Z przygnębień ducha).

Formingi o rozkielznanych strunach
grały mi pieśń powitalną — przesmutne
Ave, kiedy dotykałem stopą wilgotnych
głazów, w mroczne wiodących czeluście.

Wiatr powiał chłodny z pokrytych pleśnią
fundamentów odwiecznych ruin —
przybytków nietoperzy i dusz, pokutujących
za niepopelnione winy...

Wszystko zostawiłem za sobą w blasków
rozkojaniu słonecznym i w ikarowych
wzlotach nieszczęsnych za nieuchwytnym
Idealem.

A wzięłem z sobą zerwaną z szumiącego
o wszechszczęściu drzewa zieloną
gałązkę, co mi ją dała smutna siostra,
gdy samotny stałem w niepewności rozmyślań...

Jak ostatnie odgłosy pędzących po
arenie rydwanów zwyciężkich, zgubiły się
w nieskończoności bólu znikome wesela
momenty;

W oczy moje wraziły się niezliczone
kalejdoskopy Gehenny, przybytku nietoperzy
i dusz, pokutujących za niepopelnione
winy...

W rozszumieniu żalobnym mogiłnych
brzóz białopiennych, zawodzących pogrzebne
Ruquiem tym, co posnęli na wieki,

W poszumie wiatrów, niosących tężowe
zadumy z krainy świetlanych stalagmitów
i białych pól elizejskich,

W grzmieniu hymnów pochwalnych na
cześć bohaterów tysięcy, co krwią i łzami
swojami zrosili spopielałe ugory, wiodące
do planety owej jedynej, gdzie słońce
nigdy nie zachodzi,

Przechodziły kolo mnie nimbem chwały
okryte postaci śnieżne, co już nie czują
bólu, — okalającego ludzkość węzowym
uściskiem.

Ani płaczu nie znają, co rozrywa serca
i wykrzywia oblicza boleścią.

Nie znają, bo odeszły w krainę, gdzie
słońce nigdy nie zachodzi,

Nie znają, bo odeszły przez ów *Circus
Maximus* ludzkości w krainę *Ukojenia*.

Ciemno tu i duszno... moja gałązka zielona już zwiędła bez światła i tchnienia, a złączyć się z pochodu wstęgą nie wolno bez palmy kwitnącej —

Chciałbym odejść z powrotem na pościg za marnym wiankiem z liścienia, co zwiędnie, zanim się dotknie uznojonego czoła zwycięzcy, —

Ale nie mogę —

Więc stoję znowu samotny na rozdrożu w niepewności rozmyślań...

O siostró moja smutna! biała siostró moja!

Zbigniew.

Józef Korzeniowski.

(w 50-tą rocznicę zgonu)

W roku 1897 obchodziliśmy setną rocznicę urodzin tego pisarza, o którym ustalono, „że był to duży talent i uczciwy człowiek” — a już przyszło i pięćdziesięciolecie jego zgonu.

Autorem „Kollokacji”, „Krewnych”, „Wędrowek Oryginała”, „Tadeusza Bezimiennego”, powieści, które bardzo się podobały zajmując umysły mieszkańców stolicy jak i prowincji. W roku 1857 w Paryżu powstało pismo „Wiadomości Polskie”, na czele którego byli Klaczko i Kalinka, pismo to rozpoczęło drukować szereg artykułów krytycznych o polskiej powieści. Autorem był Klaczko — emigrant, urodzony w Wilnie, wykształcony w Królewcu, działający w Paryżu i życie w królestwie jakie wytworzyło się w latach 1850—1857 roku było mu zupełnie obce. Korzeniowski był wtedy u szczytu uznania i wziętości zdobytej mozolnie — przez pracę, pilność, wytrwałość, żelazną wolę. Teatr polski miał już jego arcydzieło „Karpackich Górali” — a o „Pannie mężatce” krytyka pisała „jako o pierwszą polską komedję”, lecz duży niezawodnie talent Korzeniowskiego nie był talentem dramatycznym. W „Wiadomościach Polskich” Klaczko pisał krytykę o powieściach Korzeniowskiego — a o Zabuzskim z „Krewnych” pisał — że to typ poziomy: — że powieści Korzeniowskiego od połowy — spieszą całą siłą ku byle jakiemu rozwiązaniu.

W rodzinnych „Brodach” wystawiono pomnik i wybito medal w setną rocznicę urodzin. Lecz niestety i dziś jak dawniej przedstawiony Korzeniowski jako pisarz utalentowany, ale nieposiadający głębszego uczucia — jest natomiast przedstawicielem rozsądku — wielbicielem „miernej cnoty i cnotliwej mierności”, jak napisał o nim Klaczko. Korzeniowski był uczniem szkół Krzemienieckich, które Czacki założył dla podjęcia pracy u podstaw. Józef Korzeniowski wziął się do pióra pod wpływem takich nakazów i natchnień psychicznych, które zrodziła i ukształtowała w głębie jego ducha, pozytywna, realna kultura uczuć, trzymany na wodzy rozsądku, by pod ową podwalinę do budowy społecznej nie kłaść ani uniesień, ani marzeń. Brak tylko było tym uczuciom, sily natchnienia, potęgi poezji, piorunowej iskry geniuszu. Nie był wieszczem narodowym i za takiego się nie uważał. Miara zasług Korzeniowskiego, leży właśnie w owocach jego pracy a nie w estetyczno krytycznej ich wartości, tak samo jak miara zasług Bolesława Prusa. Nikt nie formuje dziś swego natchnienia na „Kursie poezji” Korzeniowskiego. Ale całe jedno pokolenie nauczyło się od niego poezję narodową ce-

nić i czczyć! Tak więc dzieła Korzeniowskiego bynajmniej nie uprawniają nikogo do wydawania ujemnego sądu o charakterze człowieka: tym mniej może do tego upoważniać życie jego. Życie to wypełnione było pracą uczciwą i wytrwałą: długo szedł przez nie przebojem, najadał się nieraz gorzkiego chleba zależności — ale stał się w końcu pedagogiem cenionym przez Zwierzchność i lubianym przez uczniów. Był to „duży talent i uczciwy człowiek”.

Ja.

Kronika miejscowa.

+ Ingres J. E. Arcybiskupa Warszawskiego do kolegiaty Łowickiej odbędzie się w niedzielę o godzinie 8-iej rano z dworca drogi Wiedeńskiej. W uroczystości przyjmą udział następujące delegacje: Komitet gospodarczy, Rada miejska, T-wo Rolnicze, Dobroczyńności, Szpital, Straż ogniowa, T-wo Krajoznawcze, T-wo Higijeniczne, T-wo Wzajemnego Kredytu, Handlowo-Przemysłowe T-wo Wzajemnego Kredytu, Kasa Pożyczkowa - Oszczędnościowa, Prasa, „Lutnia”, T-wo Robotników Chrześcijańskich, Resursa Rzemieślnicza, Włościanie, Pensja żeńska prywatna, Uczniowie, Nazaret, Ochronki i Cechy.

+ Odczyt w Resursie Rzemieślniczej. W dniu 5 października r. b. p. Czesław Jankowski wygłosi w rzeczonyj resursie, dla członków i wprowadzonych gości odczyt na temat: „Obecny stan i ruch ekonomiczny polski”.

+ Ze spraw miejskich. Miasto Łowicz posiada rozległe ogólne pastwiska miejskie, z których obecnie użytkują prawie tylko pojedyncze osoby. Z braku regulacyjnego planu miasta, na wszystkich polach miejskich, samowolnie powyrastały mieszkalne i gospodarcze budynki, przeważnie zaś naokoło pastwiska miejskiego, po którym dla komunikacji ze wspomnianymi budynkami — utworzono liczne drogi i steczki, nie mówiąc o tym, że każdy z sąsiadów uważa sobie za obowiązek, jakąś część pastwiska wcielić po cichu do swej posiadłości. Tak bezpowrotnie przepadły dla miasta pastwiska po lewej stronie Bzury, i połowa starego cementarza przy kościele św. Małgorzaty. Otóż ci sąsiedzi, a przeważnie włościanie na poduchownych gruntach, chociaż znajdujący się wśród gruntów miejskich, jednakże zaliczeni do sąsiedniej gminy Kompina, w tych miejscach przeważając liczebnie, prawie wyłącznie, choć nieprawnie, korzystają z miejskiego pastwiska, pasąc swój dobytek, a nawet sprzedając dobywkę na pastwisku piasek.

Czy wobec takiego stanu rzeczy, nie należałoby zająć się uporządkowaniem tej kwestji? Na pastwisku wspomnianym znajdują się zaniedbane sadzawki, kiedyś należące do b. Prymasów, z których jak niesie podanie, ryby przepuszczano podziemnymi rynnami do zamku prymasowskiego. Czyżby sadzawek tych nie można było odnowić i ciągnąć z nich dochód dla kasy miejskiej. Przedewszystkiem należy pokasować drogi i ścieżki samowolnie wyjeżdżone i wydeptane po całym pastwisku, pozostawiając tylko te, które okazały się niezbędne. Osadnicy na poduchownych gruntach, nie mają prawa i nie powinni korzystać z miejskiego pastwiska, a poczynione przez ostatnich drogi i ścieżki do ich siedzib, nie powinny być tolerowane. Wspomniani osadnicy żyją przeważnie z miasta, lecz na rzecz miasta nie ponoszą żadnych ciężarów,

zatem i miasto nie ma obowiązku czynić im swym kosztem jakieś udogodnienia. Od roku 1880 miejscowy Magistrat czyni starania o zezwolenie na pomiar gruntów miejskich i pastwisk, jak również sporządzenie regulacyjnego planu miasta — a choć to kwestja pałaca, starania te dotąd nie odniosły skutku. A ileż to z tej przyczyny miasto poniosło strat, to ten tylko to może wiedzieć, co się tej sprawy bliżej dotykał. Może przyszły samorząd miejski ureguluje tę sprawę. Co zaś do pastwiska miejskiego, to czy nie lepiej byłoby, przyległą jego część do miasta, użyć pod tak potrzebny park miejski, co oddawna było w projekcie. Część zaś poza miastem, w koszarach, w celu dania możliwości rozszerzenia się miastu, podzielić na place i sprzedać, a stąd osiągnięty fundusz użyć na potrzeby miejskie, jak oświatę, kanalizację, oświetlenie lub inne. Wykonanie projektu tego, jest prawie konieczne, gdyż miasto ciąży w tę stronę a pozbawione jest wolnych przestrzeni. Musimy być jednakże przygotowani na to, że projekt ten nie podoba się tym, co przeważnie korzystają z pastwiska i oni to niejednokrotnie, ile razy w tym kierunku podnoszona była kwestja, najwięcej robili hałasu. Lecz niech ci panowie przedewszystkiem chcą wiedzieć to, że pastwisko nie tylko do nich wyłącznie należy, ale do ogółu, i ogół a nie jednostki, ma prawo w tym względzie decydować. Na przytoczone okoliczności, powinna zwrócić uwagę nasza Muncypalność, i o ile to w jej możliwości — zająć się tą sprawą. *Swiadowy.*

+ Edmund Gasiński w Łowiczu. We wtorek 30 września i w środę 1 października będziemy gościli w naszym mieście znakomitego artystę krotchwili warszawskiej p. E. Gasińskiego, który w przejeździe z trupą swoją do Łodzi, wstąpi do nas na dwa przedstawienia. Będzie to dla Łowiczian święto nielada — rzadko bowiem zdarza nam się sposobność w teatrze miejscowym widzieć tak wybitnego artystę. Poznamy dwie sztuki o lżejszym zakroju — pełne dowcipu i humoru; we wtorek odegrana zostanie „Lewa ręka”, wykwinnta komedja Webera w 3 aktach, a w środę ostatnia nowość, p. t. „To moje dziecko”. Towarzystwo artystów złożone z 12 osób.

+ Jarmark Mateuszowski tegoroczny zrobił zupełne fiasko. Jakkolwiek koni było sporo i kupujących nie brakowało, jednak stała niepogoda, która jakby umyślnie się uwzięła na ten czas, osłabiła wszelkie tranzakcje, a nawet chęć do nich. Dostawiono pewną ilość koni rasowych, rosyjskich klusaków i zwykłych fornaliskich. Włościanie dostawili na jarmark koni o połowę mniej niż zwykle. Wszystkich koni było około 2.000 sztuk, byłaby 650, świń do 800. Ceny zarówno na konie jak i bydło były wysokie. Handel na straganach był bardzo słaby, niektórzy handlarze już w drugim dniu pozwijali namioty.

+ Trychiny. We wtorek w rzeźni miejskiej przy badaniach mikroskopowych znaleziono trychiny. Wieprz porażony trychinami został spalony.

+ Nowy skład węgla. W Łowiczu w tych dniach ma być otwarty skład węgla, drzewa, koksu i cementu. Skład otwiera pan Gabriel Skowroński w domu własnym, przy ul. Podrzecznej wprost powiatu.

+ Zarząd Resursy Rzemieślniczej uprasza członków o podpisanie w lokalu Resursy w sobotę w godzinach od 12-ej w

południe do zamknięcia, adresu, mającego być wręczonym Jego Ekselencji Arcybiskupowi Warszawskiemu od Zarządu i członków Resursy.

+ **Przedstawienie amatorskie.** Stosownie do zapowiedzi w sali Resursy Rzemieślniczej odegrano bardzo udatnie sztukę kostjumową A. Longera „Tylko jedno słowo“ i operetkę w 1 akcie Wieniawskiego „Nad Wisłą“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, bawiono się ochoczo do samego rana.

+ **Odpowiedzialność poręczycieli.** Przed kilku tygodniami zapadł w senacie wyrok, decydujący o odpowiedzialności poręczycieli w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych. W wyroku tym senat wyjaśnił, że poręczyciel jest odpowiedzialny wobec kasy za wypłacalność dłużnika tylko przez czas, na jaki według ustawy kasy może być wydana pożyczka, co się zaś tyczy dłużnika, to odpowiedzialność jego trwa lat 50, t. j. — termin trwania zobowiązań z umowy piśmiennej.

Przeważnie kasy mają zastrzeżony w ustawach termin 2 lub 5-letni, na jaki wydana zostaje pożyczka. W praktyce jednak, po kilku lub nawet kilkunastu latach, poręczyciel otrzymywał zawiadomienie od komisarza o obowiązku wpłacenia sumy pożyczki i tradowany administracyjnie placil.

Wobec jednak nowego zasadniczego wyjaśnienia senatu, niejaki Ferszt, mieszkaniec Warszawy, wytoczył 2 kasie pożyczkowo-oszczędnościowej sprawę o zwrot wyegzekwowanych przez policję od niego, jako poręczyciela, rb. 20, powołując się na to, że kasa wyegzekwowała dług po kilku latach, w myśl zaś ustawy, poręczenie jego miało moc obowiązującą tylko w ciągu 3 lat. S. pokoju X. rew. m. Warszawy zażądał od kasy na rzecz Ferszta rb. 20, oraz 8 rubli kosztów.

Ponieważ wyjaśnienie senatu i obecny wyrok wskazują, jaka obecnie będzie praktyka sędziów, kasy, które u nas grają ważną rolę, jako instytucje kredytowe, ażeby zabezpieczyć swe prawa winny żądać od poręczyciela po upływie najdłuższego przewidzianego ustawą terminu pożyczki, prolongaty swego poręczenia.

+ **Rzeczy znalezione.** Departament policji wyjaśnił, że przepisy, przyznające trzecią część wynagrodzenia za znalezione rzeczy, dotyczą tylko znalazców prywatnych. Jeżeli więc przedstawiciel policji, działając w charakterze urzędowym, znalazł jakąkolwiek rzecz, natenczas nie ma on prawa do wynagrodzenia ze strony właściciela, albowiem z mocy prawa powołany jest do pilnowania rzeczy, pozostawionych przez właściciela bez dozoru. Gdyby natomiast tenże przedstawiciel policji, będąc poza sferą swoich bezpośrednich obowiązków służbowych, znalazł przypadkowo czyjąś rzecz, wtedy przysługuje mu prawo do żądania znaleźnego w postaci trzeciej części. Departament policji zaleca, ażeby w każdym wypadku znalezienia przez policję zguby, władze miejscowe rozważały dokładnie okoliczności, w jakich rzecz znaleziono.

+ **Kasowanie napisu.** Od kilku tygodni na stacjach kolejowych VII dystansu drogi Wiedeńskiej przystąpiono do odnawiania napisów. Odnawianie to odbywa się według dość oryginalnej metody. Odnawiane są mianowicie tylko napisy rosyjskie, polskie zaś polecono zamalowywać zupełnie.

W ten sposób na kilku stacjach język polski skasowano zupełnie.

Rzeczony oddział znajduje się pod zarządem inż. Aleksiejewa, obejmuje nastę-

pujące stacje linii Kaliskiej: Bednary, Łowicz, Domaniewice, Głowno, Stryków, Zgierz, Łódź i Pabjanice.

Zarządzenie to naraża na liczne niewygody publiczność, nie znającą języka rosyjskiego. Podobno zamalowywanie napisów polskich nastąpiło nie wskutek polecenia dyrekcji drogi Wiedeńskiej, lecz lokalnych władz dystansu.

Tydzień Żychliński.

Smutne objawy. Wiek XX, mówią: to wiek postępu i cywilizacji ludzkości! Gdzież mamy ten postęp i cywilizację dzisiaj wśród rodzaju ludzkiego?

Czy może aeroplany, samochody, przeróżne maszyny nazwiemy cywilizacją? Sięgnijmy głębiej: spójrzmy już w życie nie całej ludzkości, a jedynie naszego narodu i porównajmy to dzisiejsze życie z minionymi wiekami.

Dzisiaj, kiedy naród znajduje się w takim krytycznym położeniu, w jakim się nigdy bodaj nie znajdował, powinna być jedność, by poprawić dolę swoją. A gdzie ona? Kilkanaście różnych partji gryzie się między sobą i pcha naród ku zupełnemu upadkowi. W sercach ludzkich zupełnie zaginęła wiara w Boga. Niema żadnej idei, a jeśli jest, to dla zrobienia rubli. Podłość wkradła się wszędzie. Zanikło poczucie narodowe. Jedynie na ustach wszystkich rozlega się: dla rubla! Dla rubla sprzedajemy ojczyznę swoją, dla rubla zatracamy wiarę, dla rubla sprzedajemy ziemię pradziadów naszym niemcom i żydom; dla rubla zabijamy braci naszych i wszystko dla rubla, dla rubla!

Staliśmy się egoistami, bo żyjemy tylko dla siebie. Nie obchodzi nas to, co czynili dzielni przodkowie nasi. Nie chcemy ich naśladować, jakby w naszych żyłach nie płynęła krew polska!

Demoralizacja, upadek duchowy, zwątpienie w przyszłość, niemoralność, zdziwienie—oto co wpoiliśmy w młodzież naszą. I czy możemy się z tej młodzieży spodziewać tego, że ona poprawi los naszej ojczyzny. Zapewne, że nie. Młodzież po większej części zdemoralizowana.

Jedynym ratunkiem, to powrót wiary w Boga, bez której niemasz nic dobrego, bo każda sprawa będzie jedynie dobra z Bogiem!

Rozwój przemysłu. Do jednej z lepszych fabryk agronomicznych naszych krajowych należy fabryka Andrzejewskiego, która już prosperuje kilkanaście lat i cieszy się uznaniem u okolicznych obywateli i drobnych rolników. Przedewszystkiem wyżej wymieniona fabryka posiada na składzie znakomite lokomobile, które są albo sprzedawane, albo wypożyczane. Dalej maneże i wszelkie maszyny rolnicze, które odznaczają się przedewszystkiem trwałością i gruntownym wykonaniem. Przed kilku dniami p. Gątkiewicz z Warszawy, we własnym domu przy ulicy Budzyńskiej, założył pierwszą w zwozową piekarnię higieniczną, która jest urządzona podług ostatnich wymagań technicznych.

Wiadomości z Gostyńskiego. Przedewszystkiem już na początku muszę stwierdzić, że wieści z prastarej ziemi Gostyńskiej są bardzo mało pocieszające. Od kilkunastu już dni mamy tu ciągle złowieszcze burze. Prawie niema dnia, by ulewny deszcz nie padał, co przynosi olbrzymie szkody rolnikom. Szczególniej największą ucierpią buraki cukrowe, w niektórych bowiem majątkach ziemskich są zupełnie

poniszczone. Jest to duży uszczerbek dla naszych właścicieli ziemskich, których ziemia Gostyńska posiada bardzo dużo. Nie jeden zapewne na drugi rok musi sobie odmówić wyjazdu zagranicę. Skorzystają na tym niewątpliwie nasze krajowe zdrojowiska, bo w tym roku były, powiem otwarcie, „bojkotowane“ przez nasze ziemiaństwo za niepopelnione winy. Zyska na tym i cały kraj, bowiem kilkanaście milionów rubli pozostanie w kraju.

Unarodowienie handlu polskiego coraz szersze zatacza kręgi. Stowarzyszenie „Kutnowianka“ w Kutnie w roku bieżącym miało do 60.000 rubli obrotu, we wszystkich stowarzyszeniach spółdzielczych w powiecie Kutnowskim obrót powiększył się w dwójnasób. Jak stwierdza urzędowa statystyka, to w bieżącym roku w różnych stronach powiatu Kutnowskiego przybyło około 100 nowych sklepów chrześcijańskich, bądź to z galanterją, bądź spożywczych. Dalej, według tejże urzędowej statystyki, chrześcijanie odbierają żydom handel takimi produktami, jak: węgiel, nafta, sól, wapno, mąka, żelazo, nawozy sztuczne i t. d., a przecież tych towarów w powiecie Kutnowskim rozchodzi się za 6.000.000 rubli!

Kłeska burz nawiedziła powiat Kutnowski. Z dnia 15 na 16 września nad Żychlinem i jego okolicą przeszła niebywała burza, jakiej nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Już o godzinie 1-ej w nocy w dali pokazały się błyskawice. I niebo stało się jakby czerwonym. Prawie co minuta tu i tam zajaśniało, ukazał się czerwony ogień. Tymczasem chmury jedna po drugiej gromadziły się i pokryły cały horyzont. Nagromadziło się dużo elektryczności. W Dobrzelinie, dzięki czujności dyrektora p. Grzybowskiemu, zawczasu przygotowano wodę w beczkach i uruchomiono straż ogniową. To samo uczyniono i w innych cukrowniach.

Już o godzinie 4-ej rozpoczęła się straszna gra piorunów. Jeden po drugim bił. Padło ich do godziny 7-ej rano kilkadziesiąt. W jeden komin cukrowni Walentynów uderzyło aż siedem. Groza ogarnęła szczególniej mieszkańców wiosek, bo pioruny nie wybierały, tłukły w drzewa, w słupy telefoniczne, telegraficzne, i domy. Zapalano gromnice, modlono się... A w dali ukazało się pośród światła krzyżujących się bezustannie błyskawic kilka krwawych łun: to pożary. Alarmują, że pali się zagroda parcelanta koło Buszkowa, dobra Drzewoszki za Dobrzelinem, jakaś wioska koło Gombina i cały szereg innych. A pioruny jeszcze z całą mocą biją. I strach coraz większy ogarnia serca ludzkie. O godzinie siódmej rano pioruny bić przestały. Rezultat burzy taki: W dobrach Drzewoszki spaliły się zabudowania gospodarcze wraz ze zbożem. Koło Buszkowa zagroda właściciela; koło Gombina cała wioska. Burza przyniosła duże straty rolnikom, bowiem zalała pola, przez co urodzaj na buraki jeszcze bardziej się obniżył.

Weterynarz w Żychlinie. Nareszcie pozyskaliśmy weterynarza, który na stałe zamieszkał w Żychlinie.

Zadużo wódki wypija gmina Żychlińska, bo przeszło za 100.000 rubli. Analfabetów w gminie bardzo dużo. Szkół brak. Dzieci bezdomnych też dużo. Sierot, kalek, żebraków setki. No a my 100.000 rubli wydajemy na wódkę i chcemy, żeby nam dobrze było?

Nowe placówki polskiego handlu powstały przed kilkoma dniami w Żychlinie. Jedną z nich, to sklep z galanterją pana

Ciechomskiego w Budzyńskiej ulicy w domu p. Stańkowskiego, przy hotelu polskim. Sklep jest zaopatrzony w przeróżną galanterię najlepszych gatunków i powinien być popierany przez chrześcijan. Drugi sklep, to spożywczo - dystrybucyjny p. Gumińskiego w Pasieckiej ulicy w domu p. Cichalewskiej. Życzymy tym dwóm nowym placówkom największego rozwoju!

Cezarjusz Wojszycki.

Wiadomości rolnicze.

Bednary. Dnia 20 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Kółka rolniczego, któremu przewodniczył p. Feliks Grabski z Mysłakowa. Pan Bielawski, instruktor Kólek Łow. Tow. Okr. Roln., wygłosił pogadankę, o wpływie Kólek rolniczych na rozwój gospodarstw drobnych.

Nowy proboszcz, ks. Kieduszys, z zapalem zachęcał obecnych do zapisania się do Kółka, przedstawiając smutny obraz gospodarstw włościańskich i konieczność lepszej gospodarki oraz zrzeszania się. „Przecież i J. E. Ks. Arcybiskup podczas ingresu wygłosił w Katedrze Świętojańskiej w Warszawie — mówił ks. Proboszcz z Bednar te pamiętne słowa: „raduje serce moje budząca się wśród ludu dążność do oświaty, łączenie się w Kółka rolnicze, spółki wytworcze i spożywcze, coraz umiejętniejsza uprawa roli, ochętność do domów i zagrod, przestrzeganie prawideł zdrowotności, słowem to wszystko, co świadczy o wzroście zdrowej kultury“. Poruszeni gorącymi słowami Szanownego Księdza Proboszcza go gospodarze dość licznie, jak na tak zaniedbaną parafję przystąpili do kółka. Po czym odczytano punkt po punkcie Ustawę Kółka, przyczem wyjaśnienia dawali pan F. Grabski i E. D. z pełnym otuchy sercem, rozeszli się gospodarze do domów.

Ks. Proboszcz podniósł jeszcze jedną doniosłą rzecz: zebrania Kólek powinny odbywać się w dni powszednie. Każdy z gospodarzy może przecież raz w miesiącu znaleźć wolny jeden dzień na to. Będzie wtedy na zebraniach więcej ludzi odczuwających potrzebę kółka, a mniej „gapiów“. Prócz tego, uniknie się niepożądanego pośpiechu w załatwianiu spraw kółkowych, co zwykle tłumaczy się brakiem czasu i zmęczeniem po kilkugodzinnym siedzeniu w kościele. Nadto i instruktor będzie łatwiej mógł obsłużyć kółka, mając do rozporządzenia nie 52 dni (ilość niedziel), a przynajmniej 500, co bardzo ułatwi robotę i wpłynąć może na lepszy rozwój kólek. Projekt nadzwyczaj racjonalny, który kółko Bednarskie wprowadziło w czyn, wyznaczając pierwszy czwartek każdego miesiąca na zebrania miesięczne.

Pozwolenie o zatwierdzenie kółka podpisano i wysłano do Warsz. Gubernatora.

Zduny. Kółko rolnicze w d. 21/IX zebrało się, aby wysłuchać pogadanki „o uprawie żyta“, którą wygłosił instruktor, p. Bielawski, E. D. przedstawił wynik doświadczenia z 10 odmianami żyta na Polu Doświadczalnym w Mysłakowie (Borku) oraz dał niektóre wskazówki, co do stosowania nawozów sztucznych, ostrzegając, że bardzo często (ziemie lekkie i mało próchniane) same żużle lub sam superfosfat nie dają podniesienia plonu, gdy jednak zastosujemy jednocześnie saletrę chil. otrzymujemy nadzwyczaj dobry rezultat, bo kilkanaście rubli czystego zysku z morgi. Sama saletra, często

w tych razach, daje sporą zwyżkę w plonie, jednak nie tak wielką, jak w połączeniu z jednym, z wyżej wspomnianych nawozów sztucznych.

Prócz tego E. D. w krótkich słowach wykazał korzyści maślarni spółkowych i warunki oraz zasady powstawania ich. Zduny pod tym względem przedstawiają doskonały punkt. Jesteśmy pełni otuchy, że kółko Zduńskie stworzy tę najpierwszą placówkę postępu rolniczego w Łowickiem. Tymczasowo przystąpili gospodarze z kilkudziesięcioma krowami, jednak wszyscy zapewniają, że w krótkim czasie ze 100 krów zbierze się, co dałoby możliwość już przystąpienia do czynu.

Kółko Zduńskie otrzymało od Łow. Tow. Roln. tryjer, narzędzie do czyszczenia zboża, oddzielające pośląd, przetrącone ziarno, kąkol, wszelkie wyczki. Narzędzie to jest niezbędne, aby przygotować należyte ziarno do siewu. Zapomoga na tryjer wynosi 75% jego wartości; resztę, to jest około rubli 40, kółkowicze niezwłocznie złożyli na zebraniu, co świadczy o nadzwyczajnej inteligencji członków kółka, którzy, bez zwykłych w tych razach namysłów i zwlekań, zrozumieeli doniosłość posiadania podobnego narzędzia. Dnia 21/IX kółko zabrało z Łowicza tryjer, a 25/IX już narzędzie było w użytku: pierwszy pan Tomasz Koza z Jackowic oczyścił 5 korce pszenicy do siewu. Oby więcej takich, kólek, a w krótko dorównamy Czechom!

Kółkowi dzielnie przewodzą pan Józef Minich i pan Koza Tomasz.

D.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie. Seksja Ogrodnicza przy Tow. Kursów Naukowych.

Gruntowne wykształcenie zawodowe w dziedzinie ogrodnictwa stało się potrzebą nagłą dla rozwoju tej naszej gałęzi wytwórczości krajowej. Brak ludzi odpowiednio przygotowanych do roli kierowniczej, daje się odczuć na każdym kroku. Stojąc na straży ogrodnictwa krajowego Tow. Ogr. War. zwróciło się do Zarządu Tow. Kursów Naukowych z przedstawieniem utworzenia wydziału ogrodniczego i tu spotkało się z życzliwym poparciem swoich usiłowań. Dzięki współdziałaniu Sekcji Przyrodniczej, z którą Sekcja Ogrodnicza ściśle związana będzie, korzystając z wykładów wspólnych z dziedziny przyrodznawstwa, Sekcja Ogrodnicza zawiązała się i z początkiem roku szkolnego 1915/14 rozpoczyna systematyczne wykłady, których program podaje się do wiadomości publicznej: kurs całkowity trwać będzie lat trzy i jest ułożony w ten sposób, że każdy słuchacz może się zapoznać ze wszystkimi gałęziami ogrodnictwa współczesnego i pozyskać całokształt wykształcenia zawodowego.

Oprócz tedy licznych kursów teoretycznych, na szeroką skalę będą uwzględniane ćwiczenia praktyczne zarówno pracowniane jak gruntowe, w tym razie prowadzone na użytkowych przez Tow. Ogr. War. na ten cel działkach w majątku Mory. W pierwszym roku Kursów Ogrodniczych wykładane będą: wstęp do nauki ogrodnictwa, fizyka, chemia nieorganiczna, organiczna i analityczna z ćwiczeniami; anatomia roślin z ćwiczeniami, organografia i systematyka roślin z ćwiczeniami, określanie roślin, geologia i mineralogia z ćwiczeniami, uprawa roli, miernictwo i niwelacja z ćwiczeniami, rysunki artystyczne i techniczne. Następne dwa lata studjów obejmą: fizjologję, anatomję specjalną i geografję roślin, mikrobiologję,

gleboznawstwo, naukę o nawozach, meteorologję i klimatologję, naukę w gospodarstwie społecznym, mechanikę ogrodniczą, szkółkarstwo, warzywnictwo, kwaciarstwo, gruntowe, drzewoznawstwo, owady i zwierzęta szkodliwe i pożyteczne, genetykę, patologję roślin, ogrodnictwo szklarniowe, pomologję, nasiennictwo, ogrodnictwo parkowe, estetykę, architekturę, rachunkowość, przetwory owocowe i warzywne, meljoracje ogrodowe, pszczelnictwo, encyklopedję prawa i rysunki. Na słuchaczy Kursów Ogrodniczych przyjmowane będą osoby obu płci z przygotowaniem w zakresie nie mniej 6-ciu klas szkół średnich. Oczywiście osoby z ukończeniem całkowitego kursu szkoły średniej oraz mogące się przytem wykazać conajmniej z rocznej praktyki ogrodniczej mają pierwszeństwo. Ukończenie Kursów pszczelniczo-ogrodniczych w Warszawie uważa się za równoznaczne praktyce rocznej.

Słuchacze zapisujący się na całość wykładów opłacają rb. 150 rocznie. Rok wykładowy rozpoczyna się 1 października.

Blizszych informacji udzielają Kancelarje Tow. Kursów Naukowych Włodzimierska № 5 i Tow. Ogr. War. Bagatela № 4. Wpisy zaś tylko Kancelarja Tow. Kursów Naukowych.

Tydzień polityczny.

Niewyluczając państw półwyspu Bałkańskiego, wszystkie wogóle państwa europejskie dążą do kompromisu pomiędzy sobą niby w celu zażegnania wielkiej, ciągle zapowiadanej zawieruchy światowej, która może pochłonąć setki tysięcy ofiar w ludziach i stworzyć wielkie rumowisko w ustroju wszechspołecznym. A wiele czynników na to się składa. To też wielcy opatrnościowi mężowie stanu prowadzący wielką politykę światową, prześcigają się we wzajemnych uprzejmościach, ażeby niedopuścić do tego.

Jakie znaczenie uprzejmościom takim przydawać należy, mieliśmy przykłady; w swoim czasie Cesarz Aleksander II na stacji Aleksandrowo serdecznie witał Wilhelma I, który w następstwie zawarł sekretny związek z Austrią przeciwko Rosji. Dowodzi to, że uprzejmości są złudne i wierzyć w nie nie można. Stosunki się zmieniają. I dzisiaj w chaosie politycznym na kontynencie europejskim starają się nadać ton Niemcy, ale dotychczasowa polityka niemiecka szachowana jest przez Anglję, Francję i Rosję, które w interesie swoim niemogą dopuścić rozrostu Niemiec, a jak pisma donoszą, wojny równocześnie przeciw tym ostatnim nie podejmą, chyba, że zostaną napadnięte przez państwa trójporozumienia, a to z tej przyczyny, że Niemcy wraz z Austro - Węgrami i Włochami nie wyżyją roku własnym zbożem i że w razie wojny z Francją, Anglją i Rosją dowóz zboża zostanie ze wszystkich stron zamknięty, a na wojnę w takich warunkach Niemcy się nie zdecydują, pomimo zapewnień niektórych strategików, że Austria pobije Rosję w ciągu paru miesięcy. Podobno Rosja i Anglja całemi latami są w stanie prowadzić wojnę, mimo nawet ciągłych przegranych i że nawet zajęcie Moskwy nie kończy jeszcze wojny z Rosją, a większy jeszcze od przestwórci rosyjskich jest przestwórcz mórż, na których wojna z Anglją by się toczyła. Niemcy to dobrze rozumieją, przeto cel polityki niemieckiej to nie osłabienie Rosji, lecz zapewnienie sobie neutralności Rosji na wypadek woj-

Tylko dwa występy
EDMUNDA GASIŃSKIEGO

Artysty Warszawskich Rządowych Teatrów w otoczeniu pierwszorzędnych sił artystycznych.

— We wtorek 30 Września —

Lewa ręka Komedja w 3 akt. Webera.

— W środę 1 Października —

To moje dziecko Krotchwila amerykańska w 3 akt. M. Maio.

ny z Anglią i Francją. Ale porozumieniu temu stoi na przeszkodzie sprzeczność interesów rosyjskich i austriackich na Balkanie. Obecnie jednak gdy stało się jasnym, że Balkan nie będzie ani austriacki ani rosyjski, lecz bałkański, ostrze przeciwieństw się zmniejszyło.

Niezależnie od tego, niebezpieczeństwo Niemiec powiększa się spowodowaną antypolską polityką, która zmusić może Polaków, aby oparcia szukali w Rosji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wice król Indji poruszył sprawę konfliktu bałkańskiego i podkreślił, że starcie między mocarstwami udało się uniknąć dzięki powściągliwości ujawnionej przez Grey'a. Anglija w ciągu wielu lat czyniła co mogła, aby pomódz Turcji radą i poparciem.

Rząd angielski w zupełności uznaje konieczność utrzymania *status quo* w świętych miastach Arabji i troszczy się o niesienie pomocy Turcji przy przeprowadzeniu reform.

Uwaga społeczeństwa japońskiego na sprawy chińskie stopniowo słabnie.

Od 1 października wprowadzona zostaje bezpośrednia komunikacja pasażerska Tokio-Pekin.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu K. w Łowiczu. Pisze Sz. Pan, iż Magistrat na zapytanie Pańskie: na jakiej zasadzie rąbano lasy miejskie? odezwa z d. 11 b. m. za № 8919 zażądał złożenia 2-ch marek po 75 k na odpowiedź. Na ile to jest uzasadnionym, nieumiemy Sz. Panu odpowiedzieć.

NADESŁANE.

T-wo Handlu Herbaty

Bazyli Perłow i S-wie

MOSKWA

Kantor i Skład na Królestwo, Warszawa, Zielna 35. Uprzejmie prosimy przekonać się, że herbaty nasze w opakowaniu polskim są dziś faktycznie najlepsze.

Sprzedaj tylko w pierwszorzędnym Handlach chrześcijańskich.

UWAGA: Reprezentacja od szeregu lat znajduje się w ręku polskim.
749-10-1 Przedstawiciel J. Popielecki.

Pamiętka z Jasnej Góry.

Posiadamy na składzie numery „Kurjera Ilustrowanego“ z odbitym obrazem

N. M. P. Częstochowskiej, wszystkimi stacjami i portretami: Arcybiskupa Metropolity ks. A. Kakowskiego, biskupa Kieleckiego ks. A. Łozińskiego i biskupa sufragana Warszawskiego Ruszkiewicza — po kop. 2.

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. ŁAGOWSKIEGO

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

O! mili mieszkańcy Królestwa, Łowicza, Pierzcie swą bielizną mydłem Markiewicza.

Najstarsza polska

fabryka mydła, świec i sody krystalicznej

Stanisława Markiewicza

w Łowiczu.

Istnieje od roku 1835. 741-1-1

Otomana wełną kryta do sprzedania. Wiadomość ulica Podrzeczna dom W-nej Łuczyńskiej, u stróża. 752-1-1

Do wynajęcia Sklep, 2 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią i pokój kawalerski w b. domu W. Ciotha przy ulicy Zduńskiej. 753-1-1

Kofdry z własnych lub powierzonych materiałów przyjmuje do roboty, oraz przeróbki. Średnicka. Szosa Arkadyjska dom W-go Krackiewicza. 714-3-3

Potrzebni chłopcy do robót rzeźbiarskich, tokarskich i stolarskich. Dom W-go Wękstejna. Starzyński. 737-8-3

Grupa fotograficzna zjazdu strażackiego w Łowiczu, jest do nabycia w księgarni K. Rybackiego po rb. 3.

Pismo Święte Starego i Nowego testamentu X. Jakóba Wójka z ilustracjami Gustawa Doré okazynie do sprzedania za rb. 20.

Udzielam lekcji języków: francuskiego niemieckiego i polskiego. Wiadomość w redakcji 747-1-1

Pomoc cierpiącym. Nabożeństwo za dusze zmarłych. Broszurowane 60 kop. oprawne w płótno angielskie rb 1, w skórę, brzegi złożone po rb. 1. 60 kop. w księgarni K. Rybackiego.

Wdowa z małym dzieckiem p. b. robotniku pozostając w nędzy, prosi o pomoc. Wiadomość w redakcji 669-1-1

„Łowiczana“ komplety oprawne (rok I i II razem) po rb. 1.80 można nabywać w redakcji.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 27 i niedzielę 28 września r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Konkurs hydroplanów i łodek motorowych (zdjęcia z natury). Oskarżony i jego obrońca (komiczne).

Część II. Zbrodnia czy wypadek (dramat w 2 aktach).

Część III. Dziennik Pathe (aktualności chwili bieżącej). Kubuś linoskoczkiem (komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie 9½ wieczorem, a w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o 6½, II o 8, III o 9½ wiecz.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych

i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *pokosty rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.* 440.

BROWAR

Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca 453.

NOWY

APARAT DO CEROWANIA

cena

**1½
Rubla**



cena

**1½
Rubla**

znak

sklepowy

demonstruje się we wszystkich naszych sklepach

KOMPANJA SINGER

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaj części maszyn i nici.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAŻNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

Kupujcie tylko PRAWDZIWE SIEWNIKI PRACNERA,

gdyż wszelkie naśladownictwa są mało wartościowe.

Najtaniej dostać je można w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

Fabryka odlewów
i narzędzi rolniczych
W. SRZEDNICKIEGO

— i —
M. TATARZYŃSKIEGO
Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, siewkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne.

498.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

ZAŁOŻONE w ROKU 1905-ym

Przyjmuje Kapitały na lokatę terminową i na rachunek bieżący na następujących warunkach:

Na rachunek bieżący wypłaca 4⁰/₀
(do natychmiastowego zwrotu)

Z terminem półrocznym 6⁰/₀

Z terminem rocznym 6¹/₂

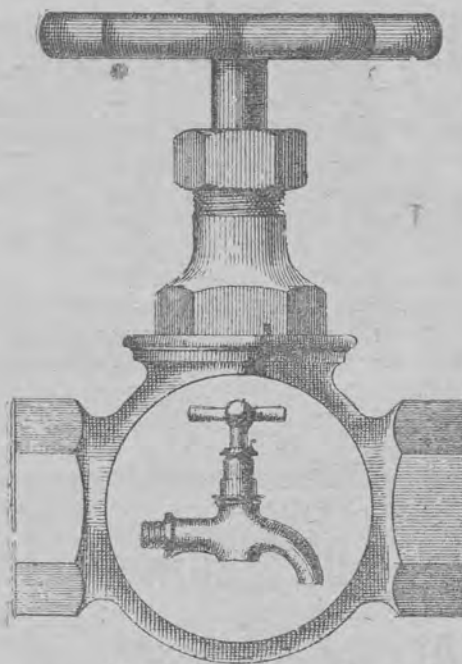
Z terminem dwuletnim 7⁰/₀

Rada Towarzystwa: Prezes Tatarzyński M., Fiecki Al., Żelechowski M., Markowski S., Blum I., Wyrzykowski A., Liberman L., Schmidt E., Stanisławski S., Wekstein A.

Zarząd Towarzystwa: Michał Wekstein, Franciszek Hoppe, Franciszek Gątkiewicz.

Biuro Towarzystwa czynne codzień (oprócz niedziel i świąt) od 10-ej rano do godziny 2-ej po poł.

przy ulicy Wjazdowej prowadzącej do Kolei.



Wodowskazy wszelkich typów,
Krany probierczowe, spustowe,
Indykatory oryginalne Maihaka,



SPECJALNOŚĆ FIRMY:

ARMATURA wszelkiego rodzaju do maszyn i kotłów parowych, wodociągowa, gazowa,
Manometry, wakuometry, aparaty do sprawdzania takowych,
Inżektory „Re-starting“ i „Kerting“,
Zawory stalowe z uszczelnieniem bronz. i niklowem,
Zawory brązowe zwrotne i zasilające,
Zawory redukcyjne, bezpieczeństwa,

Oliwiarki i smarownice wszelkich systemów,
Pulsometry, regulatory, garnki kondensacyjne,
Paromierze oryg. „Gehre“, liczniki i t. d.

KOMPLETNE URZĄDZENIA DO STUDZIEN CEMBROWANYCH I WIERTNICZYCH.

POMPY ręczne i transmisyjne,
Pompy odśrodkowe, rotacyjne, kalifornijskie,
łańcuchowe, „Letestue“,
Pompy „Diafragma“, do zasilania kotłów parowych,



Pompy skrzydłowe „Allveiler'a, ssąco-tłoczące „Garda“,
Pompy parowe „Simpleks“ i „Dupleks“,
Pompy pneumatyczne asenizacyjne.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

751-2-1

